

Gala

Warszawa  
03/16-09-2012  
DT. / Nr 18

K. Janda

# Krystyna Janda

## NIE TRZYMAMY SIĘ ZA RĘCE

„Matka i córka 2012” – to tytuł najnowszej sztuki, w której wystąpią bohaterki tej rozmowy. Ale nie zagrają jej w teatrze, przed publicznością, do czego są przyzwyczajone. Tylko w „Gali”, przed czytelnikami. Sceną stał się ogród otaczający dom Krystyny Jandy w Milanówku pod Warszawą. Maria również zna to miejsce – tam się przecież wychowywała. Dziesięć scen, dziesięć historii. O wszystkim: 60. urodzinach Krystyny Jandy, córkach Marysi, zwierzętach, teatrach, narodzinach, śmierci, wakacjach, facetach i związkach... bo „świat jest teatrem, aktorami ludzie” – jak napisał Szekspir, którego obie cenią. Zdjęcia do tej rozmowy zrobił Adam, syn Krystyny Jandy, przyszły operator. Kurtyna w górę.

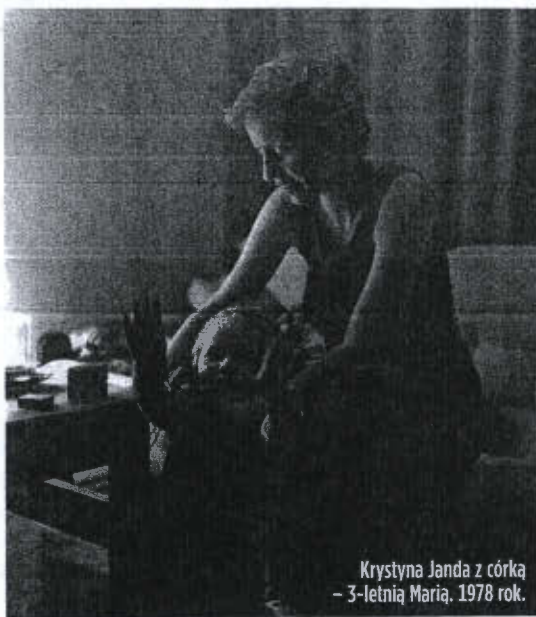
rozmawia MACIEJ KĘDZIAK zdjęcia ADAM KŁOSIŃSKI



KRYSZYŃA – SPÓDNIĘ I KOSZULĄ  
MAXMARA, CHUSTKA DENI CLER,  
BRANSOLETA W KRUK; MARIA – SPÓDNIĘ  
STEFANELL, BLUZKA I BLUES



# S



Krystyna Janda z córką  
- 3-letnią Marią, 1978 rok.

## Scena 1

*Krystyna Janda dzwoni do Marii Seweryn.*

*Krystyna: „Pies ma kleszcza, a ja jadę grać do Polonii...”*

**MARIA SEWERYN:** Przypuszczam, że odpowiedziałabym na to: „Bardzo mi przykro, mamó, że pies ma kleszcza, ale ja jadę grać do Och-teatru”. (śmiej)

**KRYSZYNA JANDA:** Dobrze, to zastanówmy się, kto pojedzie z psem do weterynarza w sprawie zagrożenia kleszczem... (śmiej, pauza)

**MARIA:** Co to za wywiad? W formie sztuki? My sztuk teatralnych mamy dosyć, wiesz, ile my tu czasu spędzamy na czytaniu i zastanawianiu się nad różnymi tekstami teatralnymi?!... A teraz jeszcze mamy zamiast wywiadu pisać sztukę?

**KRYSZYNA:** Mamy takie problemy, a pan takie pierdoły! Pies ma kleszcza... Nie żal panu czasu?

**MARIA:** Ciekawsze wydaje mi się to, że grób mojej suki Lulu, która zresztą grała w teatrze, w sztuce „Zaświaty czyli czy pies ma duszę”, jest na tyłach Och-teatru.

**Umarła z powodu kleszcza?**

**MARIA:** Cholera wie. Może z powodu tego grania. To był dla niej stres.

**KRYSZYNA:** Zazdroszczę jej, ja bym chciała umrzeć w teatrze. Najlepiej na scenie. To zresztą marzenie wielu aktorów... O! I możecie mnie tam pochować, w tamtym ogródku, będę sobie oglądać spektakle.

## Scena 2

*Matka i córka w Toskanii na wakacjach. Restauracja. Jedzą pastę.*

*Maria: „Po co są matki?”*

*Krystyna odrywa wzrok od talerza. W tym samym momencie plami sukienkę sosem pomidorowym.*

**MARIA:** Po pierwsze, wyjaśnijmy, że te początki scen w tym wywiadzie to pana twórczość, a nie nasza, żeby było jasne. Po drugie, my nie jeździmy razem na wakacje.

**To niech będzie, że tam, w kawiarni Och-teatru.**

**MARIA:** Mamó, obie siedzimy w kawiarni i co? Plamisz się sosem pomidorowym? Co to jest za sytuacja?!

**KRYSZYNA:** Ważniejsze jest to, co Marysia powiedziała na początku. Odkąd powstała nasza fundacja, nasze wspólne wakacje są absolutnie niemożliwe. Któraś z nas zawsze musi być tu na miejscu. W Polonii i w Ochu. Nie wyjeżdżamy razem na wakacje, niemal nie spędzamy razem świąt, nie wyjeżdżamy razem na narty. Wszystko się skończyło. Kiedy ja wyjeżdżam, ona zostaje, i odwrotnie. Chorujemy i jesteśmy zmęczone też na zmianę. Nigdy razem.

**„Po co są matki?” – to tytuł sztuki granej w teatrze Polonia.**

”

Potrzeba mi  
uspokojenia.  
Niech będzie  
mniej nerwowo  
niż przez  
ostatnie siedem  
lat (śmiej)

KRYSZYNA JANDA



**KRYSTYNA:** Marysia, po co są matki? Powiedz panu, bo ja nie mam ochoty się nad tym zastanawiać. Poza tym to jest oczywiste moim zdaniem. Ten tytuł jest prowokacją, sztuka jest o konflikcie, o tym, że nie da się razem, a osobno to jeszcze bardziej niemożliwe, bo tak boli. **Matka i córka z tamtej sztuki mają podobną do Was relację...**

**KRYSTYNA:** Zupełnie inną! Kłócą się, nie odzywają do siebie latami, nie zwierają się sobie i się nienawidzą. Poza tym my nie zostałyśmy zgwałcone przez swoich mężów i partnerów...

Ale jedno jest wspólne między nami, mną i Marysią, a bohaterkami tej sztuki – w rezultacie są dla siebie najbliższymi istotami na świecie. Tak jest też z nami, szczególnie w momentach kryzysowych – ona ma mnie, a ja ją.

**MARIA:** Nie sądzę, że trzeba szukać odpowiedzi na pytanie, po co są matki. Tak po prostu zbudowany jest ten świat. Matka to matka. Wszyscy wiemy, co kryje się, jak dużo kryje się pod słowem „matka”. Matka jest po wszystko.

**Czy myślała Pani o tym, kiedy sama zostawała matką? Czy dopiero dziś tak Pani myśli?**

**KRYSTYNA:** Matka jest po wszystko – to bardzo trafne. Ja żyję dziś w nierozzerwalnym związku z moją matką. A my, wszystkie matki, matkami jesteśmy najpierw. I tak żyjemy z wiecznym poczuciem winy, że niedostatecznie dobrze czy niedostatecznie dużo zajmowałyśmy się dziećmi. Że brakowało nam czasu, cierpliwości, odwagi... Później dopiero okazuje się, że dziecko i tak samodzielnie uczy się życia, wyciąga wnioski z tego, co mu się przydarza. Żadna matczyna przestroga czy nauka tego nie zastąpi.

**MARIA:** Jestem matką, która nie dopuszcza do siebie poczucia winy.

**KRYSTYNA:** Po pierwsze, jesteś świetną, wyjątkową wręcz matką. Ja nie byłam tak dobrą, miałam nianie, naszą babcię, ciocię i Edwarda zawsze do pomocy. Ty jesteś ze swoimi córkami wciąż nierozzerwalnie związana.

### Scena 3

Spektakl „Biała bluzka” w Och-teatrze. Maria siedzi na widowni. Krystyna gra. Maria patrzy

na grającą mamę i myśli: „Kogo ja widzę? Matkę, aktorkę?... Sama nie wiem...”

**MARIA:** Kiedy oglądam spektakl, myśli biegają wielotorowo, wrażenia i uczucia także. Patrzę na nią... (cisza) jak na wszystkie naraz. Mamę, aktorkę, szefową naszej fundacji, człowieka, kobietę. Ciężko to rozdzielić.

### Scena 4

Urodziny Krystyny. Jej przyjaciółki otwierają trzecie wino. W tym momencie dzwoni do niej Maria. Krystyna nie odbiera telefonu, tylko zwraca



Aktorka i jej córka w obiektywie Zofii Nasierawskiej.

się do przyjaciółek: „Chciałabym, żeby Marysia życzyła mi na urodziny...”

**MARIA:** Trzecie wino? Moja mama w ogóle nie pije.

**KRYSTYNA:** Życzenia? Potrzeba mi uspokojenia. Niech będzie mniej nerwowo niż przez ostatnie siedem lat. (śmiesz) Marzę, żebyśmy mogły pracować z większym marginesem na błąd, na ryzyko. Żebym mogła się pomylić. Tego mi brakuje. Mniejszej presji. Tego brakuje nam obu.

**MARIA:** W teatrze nie ma czegoś takiego jak normalność. Ja w to nie wierzę.

**KRYSTYNA:** Koszty tego, jak tutaj pracujemy i ile siły w to wkładamy, są nieprawdopodobne. Nie spodziewałam się, że tak duże.

**MARIA:** Nie narzekajmy.

**KRYSTYNA:** (przygląda się Marii) Marysiu, jeśli ty do mnie przychodzisz i jesteś tak zmęczona, że upadasz, mówisz, że nie wiesz, jak się nazywasz,

a ja jestem mniej więcej w tym samym stanie, to definiuje wystarczająco, jaki rodzaj pracy wykonujemy.

**MARIA:** Uwielbiam to zmęczenie.

**KRYSTYNA:** Ja też.

### Scena 5

Maria dzwoni do Krystyny: „Mamo, zaczęło się, jadę do szpitala”.

**MARIA:** Kiedy rodziłam, mama była na planie „Fizjologii małżeństwa” dla Teatru Telewizji. Były nocne zdjęcia w pałacu w Łazienkach, a ja rodziłam w Szpitalu Czerniakowskim chyba.

**KRYSTYNA:** Czy tuż obok. Przyjechałam do szpitala w kostiumie – sukni balowej. Wparowałam na salę porodową i powiedziałam Marysi, że to będzie bardzo bolało. Dodałam, że rodziłam ją samą ponad 20 godzin i że ona także nie urodzi szybko, bo to jest u nas dziedziczne. Po czym wróciłam na plan, bo nie tylko grałam, ale byłam także reżyserem. Jak Marysia ma dobry moment, bardzo śmiesznie opowiada to „pocieszenie”, jakim ją obdarowałam przed tym jej pierwszym porodem. Śmiejemy się jak głupie. Takich opowieści zresztą mamy więcej.

**MARIA:** Przy drugim moim porodzie przyjechałaś jakoś tak...

**KRYSTYNA:** Tak ze święconką, prosto z kościoła.

### Scena 6

Krystyna w garderobie zmywa makijaż po sztuce „Shirley Valentine”. Wchodzi Maria: „Mamo, choć się rozwiść”.

**MARIA:** Na co mama odpowiedziała: „Dobrze”. Może tak być? Możemy tak napisać?

**KRYSTYNA:** Że co?

**MARIA:** Że odpowiadasz: „Dobrze”.

**KRYSTYNA:** Tak, ale pominęłaś pewien szczegół: że zanim powiedziałam: „Dobrze”, rozmawiałam z wami 20 godzin bez przerwy przez telefon. Byłam wtedy w Bydgoszczy. Zaczęliśmy rozmawiać

### KRYSTYNA JANDA, MARIA SEWERYN

Pierwsza – nie tylko aktorka, ale i kobieta instytucja: gra, zarządza swoim teatrem, reżyseruje sztuki, filmy oraz seriale. Oddana bez reszty zawodowi, który uprawia od 40 lat. Była żoną aktora Andrzeja Seweryna (mają córkę Marię) oraz wybitnego operatora Edwarda Klosińskiego (zmarł w 2008 roku), z którym ma dwóch synów: Adama i Andrzeja. Jej córka Maria Seweryn również jest aktorką, a także szefem warszawskiego Och-teatru i reżyserką; niedawno odbyła się premiera „Związku otwartego”, który wyreżyserowała razem z mamą. Ma córki: Lenę i Jadwigę.



KRYSZYNA - SUKIENKA MARELLA;  
MAGDA - T-SHIRT UNISSONO, SPÓDNICIE  
VERONI/ELIZABETHA FRANCHI

Kobiety – i mówię również o sobie  
– są winne tak samo jak mężczyźni  
rozpadu związków



Przeżywam najbardziej  
fascynujący etap  
w życiu. Nie mam już  
dwudziestu paru lat  
i nie chciałabym mieć

MARIA SEWERYN

Maria w ogrodzie  
w Milanówku z psami mamy:  
łaciętym Benkiem i Belką.

T-SHIRT I SPODNIE LEE/WRANGLER



o 6, a skończyliśmy, kiedy wieczorem wchodziłam na scenę. Marysiu, ja wtedy piżamy nawet nie zdjęłam, tylko cały czas, do wieczora wisiłam na telefonie.

**MARIA:** Rozmawiałaś z nami... Czyli z kim jeszcze?

**KRYSTYNA:** Najpierw z tobą, potem z Robertem, twoim mężem, później znowu z tobą. Robiłam charakterystykę i wkładałam kostium z telefonem w rękę. Dopiero jak wchodziłam na scenę, to się rozłączyłam. Dziwię się, że nie grałam, jednocześnie rozmawiając z wami.

**MARIA:** To by było super. Ale wyparłam to z pamięci. Chyba nie ze mną wtedy rozmawiałaś.

**KRYSTYNA:** To było w dniu, jak powiedział mi, że walizki Roberta stoją w przedpokoju.

**MARIA:** Aaaa. Tylko wtedy się jeszcze nie rozwodziłam. To było pięć lat przed właściwym rozwodem.

**KRYSTYNA:** Dla mnie wtedy to było decydujące. Usłyszałam w słuchawce: „Mamo, chcę się rozwieść”.

### Scena 7

*Maria w swoim pokoju uczy się tekstów. Siedzi przed wielkim lustrem. Mówi do niego. Do jej pokoju wchodzi Krystyna: „A co ty robisz? Czego się uczysz?”. Maria: „Będę aktorką, mamo”.*

**MARIA:** Mama się wtedy popłakała. Powiedziałam jej, że chcę zdawać do szkoły teatralnej po tym, jak zagrałam w filmie „Kolejność uczuć”.

**KRYSTYNA:** Popłakałam się nad Marysią dwa razy w życiu: kiedy powiedziała, że jest w ciąży, i kiedy oznajmiła, że zamierza zostać aktorką.

**Placz z rozpacz?**

**KRYSTYNA:** Nie. Żal mi było jej młodości. Lekkości bytu. Pięknego okresu bez zobowiązań. Jej życia. Była przecież bardzo młoda...

**Poradziła sobie jednak.**

**KRYSTYNA:** Dziś mówi, że jest szczęśliwa, jako aktorka i matka, ale to nie było wszystko takie proste...

**Chciała Pani zapobiec tej „katastrofie”?**

**KRYSTYNA:** Nie. Traktowałam ją jak dorosłą. Zawsze zresztą, od dziecka. To było i jest jej życie. Mało tego. Nie przygotowywałam Marysi do egzaminów. Ja tylko jej nie przeszkodziłam. Pamiętasz, podczas twoich egzaminów wyjechałam



Krystyna i Maria, lata 90.



Z młodszym synem Jędrkiem w Milanówku w 1995 roku.

do Krakowa kręcić „Wiśniowy sad” i tylko dzwoniłam, jak ci poszło. Tyle. Nie kiwnęłam palcem, żeby ci pomóc. A trzeba było mieć naprawdę silną wolę, żeby nie pomóc w takiej sytuacji. Dziecku.

**Nie przychodziła Pani do szkoły, kiedy Maria studiowała?**

**KRYSTYNA:** Nie. Byłam tylko na jej końcowym spektaklu dyplomowym. Grała Maszę w „Trzech siostrach” Czechowa. Świetnie. Wcześniej raz podwiozłam jej z jakichś powodów szczoteczkę do zębów, a później zupę. Ktoś mnie zauważył i – jak twierdziła – przez tydzień mówili o tym, że Janda przyjechała do córki.

**MARIA:** Nie było fajnie. Od profesorów, którzy wykładali, nasłuchiwałam się różnych rzeczy. Pamiętam pierwszy rok, zajęcia z piosenki, siedzę na wykładzie, a profesor mówi: „Proszę państwa, to koniec teatru. Ludzie przestali chodzić na sztuki, tylko na aktorów, takich np. jak

Janda”. Musiałam być naprawdę odporna. Szukałam swojej drogi: przez granie w teatrze offowym, „garażowym”, pracowałam też w Szczecinie, Gdyni, Bielsku-Białej. Chciałam mieć swoje doświadczenia. Po tym, po paru latach od zrobienia dyplomu, z wielką radością spotkałam się z mamą na scenie.

**KRYSTYNA:** Tak. Chciałam Marysi przekazać „w praniu”, co wiem i umiem. Uważałam, że to mój obowiązek matki. Że po to są matki, za przeproszeniem. Matka krawcowa, fryzjerka, lekarz przekazuje swoim dzieciom krawcowym, fryzjerkom, lekarzom wszystko. To naturalne. Ja sama dopiero po dziesięciu latach uprawiania zawodu, kiedy zagrałam w filmie „Przesłuchanie”, uznałam, że przestałam się uczyć na tym pierwszym, technicznym etapie, że zaczęłam wtajemniczenie drugie. Ten zawód wymaga nie tyle nauki, co praktyki, doświadczenia i kontaktu z publicznością.

### Scena 8

*Krystyna i Maria jadą na plan reklamy. W samochodzie rozmawiają: „Co byś zrobiła, mamo, gdybyś została w rodzinnych Starachowicach i tam dorastała, żyła? Kim byś była?”*

**KRYSTYNA:** Mieszkałam w Starachowicach do siódmego roku życia. Z dziadkami. Rodzice byli już wtedy w Warszawie ▶



– pracowali i studiowali. Mam paradoksalnie wrażenie, że najbardziej twórczy okres w moim życiu przypadł właśnie na „okres starachowicki”, dzieciństwo. Rysowałam, malowałam, lepiłam z gliny, szyłam lalki. Od rana do nocy tworzyłam, stawiałam się tą osobą, którą jestem dzisiaj. Byłam samotnym dzieckiem na ulicy pod lasem, na której nie było innych dzieci. Żyli tam starsi ludzie. I mieli dla mnie bardzo, bardzo dużo czasu. Pamiętam, jak dziadek kupował mi na targu gliniane garnki, które pokrywałam malowidłami, albo z lasu przynosił mi glinę, z której coś lepiłam. Wszyscy z zachwytem umierali nad wszystkim, co wtedy zrobiłam. I ten zachwyt był później moją siłą, moją dziwną pewnością, że to, co robię, ma znaczenie. Tak jest do dzisiaj. „Świat jest wspaniały” – powtarzałam sobie do chwili, kiedy poszłam do szkoły w Warszawie. Tam było już inaczej. Koniec rajów. Rodzice wiecznym zapracowani, ja z siostrą po szkole do świetlicy. Zawiści, kradzieże, których wcześniej nie znałam, rywalizacja, złośliwości i okrucieństwo, takie codzienne, bezinteresowne. Ciężko przeżyłam tę zmianę. Książki to było wybawienie. Mieszkałam w bloku, na parterze którego znajdowała się biblioteka. Wypożyczałam jak leciało, od A aż do Ż, bo pamiętam, że Żeromskiego również przeczytałam.

**Też nienawidziła Pani rodziców, którzy byli w Warszawie, a Pani w Starachowicach z dziadkami?**

**KRYSZYNA:** Nie. Ale to się zmieniło po tym, jak w mieszkaniu rodziców zobaczyłam telewizor. Wtedy wiedziałam, że muszę w Warszawie zostać. Że dalej uciekać, wracać do lasu nie ma sensu.

**Kiedyś chciała Pani to wszystko spisać i wystawić monodram.**

**KRYSZYNA:** Pomyślałam, że można by napisać taką spowiedź dziecięcego wieku – dziecka późniejszego okresu socjalizmu, od małej stabilizacji do Solidarności i kapitalizmu... Mam tyle lat co telewizja. 60. Razem obchodzimy jubileusz.

#### Scena 9

*Do Krystyny przyjeżdża Maria z córkami. Aktorka zabiera wnuczki do domu, rozmawia z nimi...*

**KRYSZYNA:** Tak, rozmawiam w ogóle z dziećmi, lubię to. Ale tak naprawdę nie odbyłabym tych wszystkich rozmów o miłości, wierności, przyjaźni, ojczyźnie itd., gdybym nie zobowiązała się pisać

takich felietonów. To mnie zmobilizowało. Honor, śmierć, chciwość, oddanie... Nawet jeśli było to czasami „na siłę”, to uznałam, że warto, dzieci przecież też kiedyś muszą zdefiniować sobie te pojęcia. A każdy pretekst jest dobry.

**Co najtrudniej było wyjaśnić wnuczkom, synom? O czym opowiedzieć?**

**KRYSZYNA:** To one mi zaczęły tłumaczyć wiele spraw. Pamiętam niesamowitą rozmowę o śmierci z Leną, starszą córką Marysi, która powiedziała mi, że śmierć to jest coś zwykłego, koniecznego, co mieszka na drzewie. Dzieci tłumaczyły abstrakcyjnie pewne zjawiska, pojęcia, ale to jest na swój sposób nam bliskie



Sesja retro autorstwa Janiny Nasierowskiej.

– w sensie emocjonalnego pojmowania różnych terminów.

**Jak wytłumaczyłaby Pani małej Lenie miłość mężczyzny do kobiety?**

**KRYSZYNA:** Były takie próby, proszę pana, ale to jest na inną rozmowę i zdecydowanie ostrzegawczą. Ja akurat mam szczęście, że byłam w cudownym związku. Dzieci obserwowały to latami. Potem okazało się, że to bywa bardzo rzadkie. I to o tym chciałabym kiedyś porozmawiać z wnuczkami i synami.

#### Scena 10

*Matka i córka idą ulicą. Mijają ścianę, na której ktoś namazał: „Mężczyźni, zawiedliście nas”. Zaczynają rozmawiać o tym, co przeczytały.*

**KRYSZYNA:** Nie po to zrobiłam kiedyś „Kobietę zawiedzioną”, żeby powiedzieć, że jesteśmy wrażliwsze, mądrzejsze, krzywdzone przez mężczyzn. Chociaż książka Simone de Beauvoir jest o tym. To biblia feministek. Winą za rozpad związku i nieudaną miłość starałyśmy się obarczyć w tamtej sztuce, wspólnie z reżyserką Magdą Umer, obie strony. I kobietę, i mężczyznę. To ciągle oskarżanie mężczyzn i ich postępowanie jako przyczyna nieszczęścia kobiet to rozdmuchana i mocno podejrzana sprawa.

**MARIA:** Kobiety – i mówię również o sobie – są winne tak samo jak mężczyźni rozpadu związków. Nie ma winy tylko po jednej stronie.

**KRYSZYNA:** Co więcej, kobiety mają za duże wobec mężczyzn oczekiwania. Za wiele od nich żądają. Wciąż ich egzaminują. Zamiast brać to, co jest, i wokół tego budować. Faceci są w ciągłym stresie.

Pamiętajmy, że mówimy o inteligencji, o ludziach wykształconych lub rozumiejących, co to partnerstwo.

**MARIA:** A nie o średnim polskim patriarchy.

**Jak było, jest w Waszych domach? Klasycznie, partnersko, ale daleko od patriarchy?**

**KRYSZYNA:** Ja miałam zawsze gospośnię, która gotowała. (śmiech) Moja babcia nigdy nie pracowała, a żadna kobieta w mojej rodzinie się nie rozwiodła.

**Czyli klasyka – bo kobieta kiedyś nie pracowała, a rozwódka była okryta hańbą.**

**KRYSZYNA:** No może.

**Nie gotowała Pani nigdy obiadów?**

**KRYSZYNA:** Długo mieszkaliśmy z siostrą mojej mamy. Ona nam gotowała. I wystarczyło, że powiedziałam: „Ciociu, dzisiaj ugotuj obiad”, zaczynała płakać. Nie chciałam jej robić przykrości. Uważała, że jeśli biorę się za obiad, znaczy, że to, co gotuje, nam nie smakuje. Ale najlepiej gotował mój ojciec. To była kuchnia! Marysiu, gotujesz? Czasem. Chodzisz często z dziewczynkami jeść na mieście, jak to się ładnie nazywa. Tak jest na całym świecie. Gotuje się już tylko od święta i to jest bardzo en vogue.

#### Epilog

*Krystyna i Maria na scenie, zwrócone w stronę widowni. Po premierze. Trzymają się za ręce.*

**KRYSZYNA:** Poczekaj, Marysiu, bo się wkurzyłam. Ja zacznę. Myślę, że to jest zbyt infantylne jak na nas. Za bardzo minoderyjne. Pan się pomylił. Jesteśmy ▶



Aktorki z „obstawą”  
(od lewej): Benek,  
Belka, Tesia.

Chciałam Marysi przekazać  
»w praniu«, co wiem i umiem.  
Uważałam, że to mój  
obowiązek matki

KRYSTYNA – SPODNIE I KOSZULA  
MAXMARA, CHUSTKA DENI CLER,  
BRANSOLETA W KRUK; MARIA – SPODNIE  
STEFANELL, BŁUZKA I BLUES



